

Oby to nie był nasz złoty wiek

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

Im lepiej nam się powodzi tym mocniej zamartwiamy się, o naszą przyszłość. Niepokój ten powoduje, że dajemy się nabierać na słowa różnych proroków katastrof. Koniec świata miał nastąpić już niezliczoną ilość razy — za każdym razem otrzymywaliśmy niespodziewaną prolongatę na dalsze istnienie. Palicho, jeżeli to koniec świata ogłaszany przez ruchy religijne — to stary i oklepany mechanizm integrowania ludzi w grupie w obliczu niebezpieczeństwa. Mało osób już się na to nabiera. Zdecydowanie gorzej jest, kiedy takie proroctwa poparte są rzekomym lub prawdziwym autorytetem naukowym.

Alf — kosmita z produkowanego w latach osiemdziesiątych serialu, zadzwonił do telewizji zaniepokojony losem mrówek ze swojego ogrodu. W efekcie został zaproszony do programu o ludziach, którzy nie mają większych problemów. Wydaje mi się, że czasami zachowujemy się jak powyższy kosmita. [\[1\]](#)

Nuklearny Armagedon

Spółczeństwa zachodnie po II wojnie światowej zajęły się odbudową dobrobytu. Czynnikiem, który mógł przerwać ten wysiłek było zagrożenie trzecią wojną światową. Nie był to temat wydumany, ponieważ rosły arsenały nuklearne mogące realnie zakończyć istnienie gatunku ludzkiego. Okazało się jednak, że strategia zbrojenia się przyniosła dobry skutek. Na tyle skutecznie zaszachowano się wzajemnie, że konflikt zbrojny został powstrzymany. Fakt, że broń jądrowa wynaleziona w super tajnym programie Manhattan została bardzo szybko wykradziona przez Rosjan stawia w bardzo niekorzystnym świetle wszelkiego rodzaju teorie spiskowe, mówiące o tajnych technologiach przejętych przez rząd amerykański od np. istot pozaziemskich lub wymyślonych przez genialnych, acz szalonych naukowców. Czy mogła istnieć **bardziej tajna** technologia od broni jądrowej? Czy przepis na bombę A nie powinien być najbardziej strzeżoną tajemnicą na ziemi i niebie? Czy Związek Radziecki, najgorszy wróg, nie powinien być ostatnim miejscem gdzie ta technologia mogła trafić? Niedoskonałość ludzka nie zna granic. Zazwyczaj tajemnice przestają być tajemnicami. To tylko kwestia czasu, kiedy ktoś, z głupoty, dla pokłasku lub z chęci zysku sygnie. Wojna jądrowa była chyba jednym z najbardziej uzasadnionych powodów do obaw, jakie trapiły ludzi. Dało to wyraz w wielu przejawach kultury od literatury do filmu. Charakterystycznym przykładem tego jest powieść „Ostatni brzeg” [Nevila Shute'a](#) (<http://ksiazki.wp.pl/aid,1799,nazwisko,Nevil-Shute,autor.html>) (1957) i jej błyskawiczna ekranizacja z 1959 roku. Strach przed zagładą nuklearną, był chyba jedynym uzasadnionym problemem, którym należało się przejmować. I przejmowano się. Na nasze szczęście nie zastosowano recept proponowanych przez pokąsanych heglowsko apologetów jednostronnego rozbrojenia.

Strachy na lachy

Z powodu wdrukowanego w ludzi o sytych brzuchach poczucia winy, społeczeństwa zachodnie łatwo dawały sobie wmówić, że dobrobyt może się gwałtownie załamać. James Bond bez przerwy musiał walczyć z podłymi typami, które chciały zniszczyć „świat, który znamy”. Oto, czego baliśmy się najbardziej:

Na pierwszym miejscu wymienilibym **niszcząca technologie**. Lęk, uzasadniony przez ewentualną zagładę nuklearną skupił się na bogu ducha winnych robotach, które w naszej wyobraźni, wymykały się spod kontroli swoim twórcom. Strach istniał pomimo tego, że już 1942 roku Izaak Asimow stworzył błyskotliwe prawa robotyki, które jeżeli by były wdrukowane w rdzeń programów owych istot powinny skutecznie zabezpieczyć ludzi przed przykrymi konsekwencjami posiadania automatycznej służby domowej. Jeżeli oswoiliśmy roboty, to czy nie powinniśmy się bać nowych cudów technologii — komputerów? Przykładem tego myślenia jest „Odyseja kosmiczna 2001” (1968). Lęk przed androidami i cyborgami- ni to ludźmi ni to robotami przeniknął do kultury masowej. W 1982 roku miał swoją premierę film „Blade runner” nakręcony na motywach powieści [Philipa K. Dicka](#) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Philip_Kindred_Dick) z 1968 roku. Najbardziej znany cyborg, który został gubernatorem to oczywiście „Terminator” (1983) [\[2\]](#).

Wszystkie te powieści i filmy opowiadają o przyszłości, której już doświadczyliśmy a jakoś nie pamiętam, żeby robot do mnie strzelał. Z komputerem czasami się zdarzają się problemy, ale takie, które były poza granicą wyobraźni autorów SF.

Prawdziwym kłopotem, który pojawił się w rzeczywistości był wzrost bezrobocia wśród nisko wykwalifikowanej siły roboczej, zastąpionej przez precyzyjne maszyny. Jednak po kilku dziesięcioleciach nikt już nie pamięta o wizjach masowych protestów wśród niebieskich kołnierzyków, które przypominałyby te z początków rewolucji przemysłowej. Poradziliśmy sobie z tym bez trudu. Technologia, która przynosi nam gigantyczne korzyści nie wydaje się już groźna. Przyzwyczailiśmy się już do szybkich zmian. Mimo to nadal sporo osób uważa, że można zarazić się wirusem komputerowym. A nowym terminem, który wzbudza emocje jest biotechnologia.

Zanieczyszczenie. To niebывale, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ludzie uważali, że ich dzieci i wnuki będą gustowały w mieszkaniu wśród ścieków i na śmietniskach. Radziecka agentura sprzedawała społeczeństwu zgniłego zachodu, wizję zachłannego kapitalizmu, który dla zysku jest w stanie zdegradować środowisko do spalonej ziemi i wysać z niej wszystkie soki. Był nawet taki radziecki film SF, w którym kosmonauci odkrywają nową planetę z przyrodą zniszczoną przez zachłanny kapitalizm. Oczywiście radzieccy geroje niszczą kapitalizm i wprowadzają komunizm, który jak powszechnie wiadomo tak dba o środowisko naturalne, że aż boli. Co dziwniejsze, w latach 70-tych, w polskich szkołach podstawowych uczono, że misją człowieka jest walka z naturą! Tymczasem zachodni przemysł rozwijał energooszczędne technologie (z chęci zysku oczywiście), przy okazji mniej szkodzące środowisku, a sowiecka gospodarka nadal korzystała z tego, co udało się wywieźć armii czerwonej z podbitych Niemiec. Na szczęście okazało się, że nikt nie chce mieszkać w pobliżu ścieku i śmietnika. Szczególnie, kiedy społeczeństwa stawały się coraz bogatsze i bardziej wymagające w stosunku do ofert agentów nieruchomości. Ludzie i świnie w większości nie lubią załatwiać potrzeb fizjologicznych pod siebie, więc dbają o czystość. Z tym, że człowiek ma narzędzia do tego by sprzątać, a świnia musi zadowolili się tym, co zostało jej dane do dyspozycji przez właściciela.

Przeludnienie i Głód. Niepokoję z tym związane to ostatnie tchnienie eugeniki i braku zaufania, że ludzie, posiadając możliwości techniczne wybiorą komfort i dostatek. Perspektywa posiadania własnego domku z ogródkiem jest zdecydowanie bardziej atrakcyjna niż zamieszkanie w familocu. Dlatego Hans, John i Francois bardzo poważnie podchodzili do wizji namiotów na własnym podwórku i gromady dzieci o nieokreślonym pochodzeniu etnicznym kradnących im jabłka. Perspektywa przeludnienia rozpatrywana była w kontekście Chin, a przeludnienia i głodu w aspekcie krajów Afryki.

Podaję tu ukryte podteksty rasistowskie, których nikt nieśmiało wyartykułować. Głód w Afryce oczywiście wystąpił i był bardzo fotogeniczny. Nie został jednak spowodowany brakiem żyznych gleb, lecz polityką władz dopiero, co powstałych państw, które z niedostatku pożywienia uczyniły skuteczny i okrutny sposób rządzenia. Etiopia pewnie na zawsze będzie się mojej generacji kojarzyć z głodem i dziećmi z wielkimi spuchniętymi brzuchami. Tak naprawdę jest to kraj o pięknej i bujnej przyrodzie, którego żyzne ziemie są w stanie bez problemu zapewnić pożywienie mieszkańcom pod warunkiem, że nie będzie nimi rządzić ktoś pokroju Mengystu Hajle Marjama - czarnego Stalina. Problem przeludnienia Chin, zachód pozostawił miejscowym komunistom, którzy już nie z takimi wróblami dawali sobie radę.

Pomysł, że przeludnienie może dotknąć bogate państwa zachodu wydawał się być dość abstrakcyjny, mimo to działał na wyobraźnię. W 1966 roku powieść Harrego Harisona *Make room, make room* w Polsce znaną pod tytułem „Przestrzeni, Przestrzeni” otrzymała najbardziej prestiżową nagrodę Nebula w dziedzinie literatury SF. Na podstawie tego tekstu powstał w 1973 film „Soylent Green”. Powieść i film opowiada o tym, co dzieć się będzie w Nowym Jorku w 1999 roku. A dzieć się ma źle: Przeludnienie, głód, eutanazja i proszę usiąść - powszechny kanibalizm.

Różni inżynierowie społeczni próbują termin przeludnienie mocno powiązać ze wzrostem populacji ludzkiej. Owszem ludzi jest coraz więcej, ale na razie dajemy sobie z tym radę. Z pomocą przychodzi jak zwykle technologia. Wzrasta produkcja żywności dzięki wydajniejszym metodom upraw i gatunkom roślin. Hodujemy zdrowe, dobrze przyrastające zwierzęta (m.in. dzięki szczepieniom i antybiotykum), a przed nami perspektywy modyfikacji genetycznych, które wbrew czarnym wizjom za pewne przyniosą więcej korzyści niż problemów. Nie brakuje również, tak jak prognozowano ziemi uprawnej. Wręcz przeciwnie, doszliśmy do absurdalnej sytuacji, w której w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej płaci się za zaniechanie uprawiania pól.

No dobrze, a co zrobić w przypadku gdyby pojawił się w końcu szalony naukowiec, który za pomocą modyfikacji genetycznych, chciałby „zniszczyć świat, jaki znamy”? Muszę uspokoić: po pierwsze musiałyby to być zespół szalonych naukowców. Po drugie taki zespół, a nawet cały kraj

szalonych naukowców, wojskowych, polityków już istnieje, w Korei Północnej, ale póki, co za bardzo nam nie szkodzi.

Wyczerpanie się surowców naturalnych. Czy ktoś pamięta jeszcze Klub Rzymski? To bardzo ciekawe ciało ukonstytuowane w 1968 roku, które za pomocą metod naukowych postanowiło prognozować jak będzie wyglądał przyszły świat. Za pieniądze przemysłowców hojnie łożących na jego istnienie, zatrudnili najlepszych ekspertów i wyszło im to, co opisywałem powyżej, a ponadto, że wszystkiego zabraknie. Zapasy złota miały się skończyć już w 1982 roku. Srebra w 1985. Mam głębokie przekonanie, że wkrótce po publikacji tych prognoz owe metale znacznie podrożały. Nieźle można było na tym zarobić — tak, że przemysłowcom opłacało się sponsorować ten projekt. Złóża cyny i rtęci miały się wyczerpać w 1985 roku. Cynku w 1990. Miedź i ołów 1993. I najważniejsze gaz i ropa naftowa miały zniknąć z naszego globu w 1994 roku. Raport z prac Klubu Rzymskiego pojawił się w formie bestsellera z 1972 roku pt. *Granice wzrostu*. Na początku lat 70-tych państwa OPEC zafundowały światu kryzys naftowy. Nie z powodu braku surowca, lub dbałości o przyszłe pokolenia, lecz wykorzystując ropę naftową, jako broń w walce z Izraelem i jego sojusznikami. W odpowiedzi prezydent Ford zasugerował państwu arabskim, że: „w historii różne kraje toczyły wojny o zasoby naturalne, jak woda czy żywność”. Komunikat został zrozumiany i Amerykanie od marca 1974 roku mogli znowu tankować swoje pożeracze paliw. O tamtego czasu poważnie zaczęto zastanawiać się nad alternatywnymi źródłami energii dla ludzkości. W 1977 roku Klub Rzymski opublikował kolejny przebój księgarski pt. *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, a w 1979 roku kinematografia australijska zaistniała globalnie produkując dzieło „Mad Max”. Może to właśnie, dlatego w Australii wymyślono metodę przerabiania plastiku z powrotem na paliwo?

Nadzieje na przyszłość względem dostępności paliw, pokładam w prostej fizyce — zgodnie z prawem zachowania masy nic nie znika bezpowrotnie. W przypadku braku surowców skarbem mogą się okazać nasze wysypiska śmieci, pod warunkiem, że prawo i sąsiedzi nie pozwolą nam spalać plastikowych butelek w piecach domowych. Niekoniecznie nawet muszą być składowane w formie posegregowanej, jeżeli będzie potrzeba to się to wygrzebie i zarobi. Polski wynalazca Zbigniew Tokarz, opracował wydajną i ekologiczną metodę przerabiania plastiku i podobnych odpadów na paliwo. Otrzymał za to w 2007 roku nagrodę EEP Awards — dla najbardziej innowacyjnej technologii w dziedzinie ochrony środowiska. Dlaczego wobec tego ta technologia nie jest obecnie rozpowszechniona? Spisek koncernów? Po prostu ropy naftowej jest jeszcze na tyle dużo, że nie opłaca się jej zastępować czymś innym — droższym.

Podsumowując autorzy SF byli pesymistami w świecie przepelnionym czarnymi wizjami przyszłości. Zauważmy ile warta jest futurologia, szczególnie w literaturze SF.

Jak to działa?

Nasze lęki od dawna są fantastycznym źródłem dochodów. Można zarabiać na amuletach, odpustach, zaklinaniu, błogosławieniu. Ten mechanizm pozostał, ale zajmują się nim inni ludzie. Powojenny wyż demograficzny ruszył na uczelnie, a jak wiadomo nie wszyscy posiadają zdolności matematyczno-analityczne. Popyt spowodował rozwój kierunków tzw. humanistycznych, które jako łatwiejsze niż nauki ścisłe, zwiększały ilość elokwentnych naukowców. Absolwenci tych kierunków szukali swojego miejsca na rynku pracy w aktualnie modnych projektach z pogranicza nauki i show biznesu [3]

Gołym okiem widać widać że głównym zajęciem socjologów, politologów i absolwentów dziennikarstwa jest pokazywanie się w telewizji i komentowanie różnych spraw, na których zazwyczaj niezupełnie się znają. Z tego żyją. Skutkiem tego bez przerwy w serwisach jesteśmy świadkami bezrefleksyjnego straszenia nas różnymi zdarzeniami, które wystąpiły lub mogą wystąpić na podstawie prognoz ekspertów z organizacji typu Klub Rzymski. Katastrofa na Węgrzech związana z wyciekami toksycznego szlamu relacjonowana była w sposób godny filmu Alfreda Hitchcocka. Najpierw szlam łągowy miał być promieniotwórczy i zawierać całą masę pierwiastków ciężkich. Następnego dnia okazało się, że z tą promieniotwórczością grubo przesadzono. Kolejne doniesienia mówiły o tym, że poziom metali ciężkich nie przekracza norm. Tragedia tysięcy ludzi nie jest już wystarczająco atrakcyjna dla mediów, dla zapewnienia uwagi publiczności, musi być ubrana w dodatkowe supersensację.

Dzisiejsze lęki

Zmiana klimatu. W latach 70 panowało przekonanie o nieuchronnym zlodowaceniu. Obecnie

również jest to brane pod uwagę, ale jako efekt globalnego ocieplenia. Według autorów filmu „Globalny Szwindel — Globalne Ocieplenie” niejaki Bert, Bolin szwedzki naukowiec wierząc w możliwości technologiczne ludzkości, zaproponował stworzenie bariery dla uciekającego z naszej planety ciepła w postaci gazów cieplarnianych. Niedocenił potencjału swojego pomysłu. Temat, którym się zajął pomógł mu zdobyć sławę i uznanie oraz zajęcie na resztę życia. Od tej chwili pojawiła się całkiem realna możliwość opodatkowania czegoś, co było obciążone fiskalnie tylko w anegdotach z XIX wieku — powietrza. Przy okazji cała masa innych naukowców i działaczy otrzymała intratne posady oraz nagrody, z Noblem włącznie.

W tym całym szaleństwie zapomniano o ciekawej teorii z dziedziny fizyki — Teorii Chaosu, która między innymi mówi o tym, że nie mamy pojęcia, jakie skutki wywoła nasze działanie gdyż z upływem czasu pojawi się coraz więcej czynników zmieniających, mniej lub bardziej oczekiwany wynik. W chwili obecnej w miarę trafnie jesteśmy w stanie określić pogodę na dzień następny. Do określenia pogody w okresie dłuższym niż siedem dni moglibyśmy zatrudnić zarówno meteorologa jak i wróżkę. Wyniki statystycznie byłyby podobne. Tymczasem są ludzie, którzy na swoich założeniach (teoria chaosu) zawodnych modelach, próbują przewidzieć, jaki to straszny będzie klimat za 20, 50, 100, 1000 lat. Właściwie nikt nie przewiduje, że klimat za 100 lat będzie przyjemny sympatyczny. Gdzie nam się podziało „...I żyli długo i szczęśliwie.”? Ten pesymizm byłby zrozumiały jedynie w przypadku, gdyby autorzy owych prognoz, co roku wyjeżdżali na wakacje nad polski Bałtyk.

Modelowanie komputerowe to fajna zabawa, trzeba wprowadzić całą masę założeń i danych by móc odczytać wynik końcowy. To sprawdza się w przypadku, kiedy mamy pewność, że posiadamy wszystkie dane, a założenia, są prawdziwe. Jeden błędny element w modelu sprowadzi nas nieuchronnie na manowce. A te manowce zamienią się w stopy mongolskie, kiedy zaczniemy prognozować odległą przyszłość. Nie twierdzę, że naukowcy nie dysponują dużą ilością danych dotyczących naszego klimatu i czynników na niego wpływających. Przypuszczam jedynie, że z tych danych, przy dobrych chęciach i odrobinie czasu, da się stworzyć wiele alternatywnych scenariuszy. Zwłaszcza, jeżeli ktoś niechcący rozdepcze gąsienicę tego motyla, który miał wywołać huragan.

Szczególnym przypadkiem wyciągania daleko idących wniosków dotyczących naszej planety na podstawie krótkich obserwacji jest sprawa dziury ozonowej. Warstwę ozonową obserwowano, od kiedy przestano mieć większe problemy. Od roku 1980 do 1985 ilość ozonu w rejonie antarktycznym znacznie spadła, tak gdzieś o około 40%. Potem dość gwałtownie wahała się, ale pozostała na obniżonym poziomie. Przyjmijmy, że obserwujemy to zjawisko tylko od 50 lat. Nie mamy pojęcia jak wyglądało to dawniej. Oczywiście winny jest człowiek. A konkretnie przemysł chłodniczy. Nastąpiło niespodziewane skojarzenie lodówki z Antarktydą. A freonu z powietrzem. Może ktoś wie, jaki jest ciężar właściwy freonu? — bo siły reakcji twierdzą, że jest on cięższy od powietrza i nie jest w stanie dotrzeć na wysokość 10 — 50 kilometrów by paść ofiarą morderczego ultrafioletu i zamienić się w zombi niszczące ozon.

Z innej beczki gdzie byli owi świątli naukowcy przepowiadający katastrofy 26 grudnia 2004 roku, kiedy to zapomnieli ostrzec turystów wypoczywających na plażach oceanu indyjskiego przed skutkami trzęsienia ziemi. Może trzeba brać przykład z meteorologów i zająć się dniem dzisiejszym i prognozą na jutro. Wtedy udałoby się uratować 290 tys. osób przed zabójczymi falami tsunami, które dosięgły turystów beztrudno obserwujących zbliżający się kataklizm.

Wymieranie gatunków

O wymieraniu najlepiej opowiedział George Carlin w swoim show, więc nie będę tu próbował podskoczyć mistrzowi, pokażę jedynie świeżutkiego potworka, którego próbuje się nam sprzedać. Alf przejmował się mrówkami. Obecnie proponuje mi się przejmowanie pszczołami. Podobno masowo i z nieznaną przyczyną giną. Jak zwykle w takiej chwili powinienem czuć się winny, bo pestycydy i zanieczyszczenia. Jednak nie ma przekonujących dowodów, że jest to spowodowane działalnością człowieka. Z drugiej strony ludzie, z nieznanymi wówczas powodów również masowo umierali np. na czarną ospę. Winę za zarazę przypisywano innym przedstawicielom naszego gatunku: grzesznikom, czarownicom, magom, podejmując środki zaradcze w postaci stosów, pokut i ofiar. Zadziałało - epidemia wygasła. Nieco później przyszła grypa hiszpanka, i również nie byliśmy w stanie jej zatrzymać zanim sama nie zniknęła, zbierając żniwo w postaci ok. 100 mln ofiar. Dlaczego miałbym sądzić, że globalna populacja pszczoł jest jakoś szczególnie zagrożona tym chwilowym kryzysem? Gdyby nawet wszystkie 20000 gatunków pszczoł wyginęło całkowicie, — co uważam za mało prawdopodobne, nie sądzę, żeby proces zapyłania został przerwany. Czy naprawdę można przypuszczać, że jakaś inna mucha nie skorzysta z otwartego darmowego i dostępnego od zaraz

bufetu, jaki serwują owadom kwiaty produkujące nektar? Najwyżej pożegnaliśmy się na zawsze z miodem, który wbrew mitologii nie ma potwierdzonych cudownych właściwości leczniczych i dietetycznych. Miód to po prostu inna forma dostępnego cukru.

Czy należy się przejmować?

Mój kilkuletni syn po obejrzeniu filmu dokumentalnego o tym, że nieuniknione jest wygaśnięcie naszego słońca, tak się tym przejął, że musiałem do niego kilkakrotnie wstawać w nocy i go pocieszać. W czasie tej przymusowej bezsenności doszedłem do wniosku, że najlepiej przejmować się problemami, na które mamy wpływ. Umieranie pszczoł to problem pszczelarzy - wierzę, że chłopaki (są tu również wysokiej klasy specjalistki płci pięknej) dadzą sobie radę.

Jak pokazuje historia ludzkość przetrwała ona kilka set tysięcy lat (długość zależna od definicji słowa ludzkość) mając nieporównywalnie mniejsze zasoby i możliwości techniczne niż obecnie. Dała sobie znakomicie radę stając przed niepojętymi dla człowieka zjawiskami pogodowymi i przyrodniczymi, uzbrojona jedynie w krzemienne narzędzia i skórzane okrycia. Mimo to dotarła do najdalszych zakątków ziemi stale się doskonaląc i rozwijając. Dlatego nie mam specjalnych obaw o naszą przyszłość w związku z prognozowanym kilku stopniowym ociepleniem klimatu. Ciężko mnie nastraszyć zmianami biegunowości ziemi, czy wymarciem rafy koralowej. Nie poświęcę ani złotówki, żeby powstrzymać teoretyczną możliwość wystąpienia tych zjawisk. Oczywiście popieram wspieranie tych działań przez zainteresowane osoby, gotowe finansować przedsięwzięcia z tym związanych ze swoich prywatnych funduszy lub pozyskanych drogą dobrowolnej zbiórki.

Szacuje się, że w układzie słonecznym krąży 1140 obiektów- powodów do zmartwienia — sklasyfikowanych, jako PHA — potencjalnie niebezpieczne asteroidy. Wybuch mega wulkanu w Yellowstone lub jakaś wyjątkowo zjadliwa forma wirusa, spowoduje, że czasy, w których obecnie żyjemy, będą określane, jako złoty wiek ludzkości.

Przypisy:

[1] [Inne oblicze alfa](#)

[2] [Terminator i Jezus](#)

[3] [Zabawny rysunek](#)

Wojciech Terlecki

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowania aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-10-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,669) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,669>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl